

TIKTOK ELEMENTEM „WIĘKSZEJ GRY”. AMERYKAŃSKO-CHIŃSKA BATALIA O DOMINACJĘ

Napięcia między Stanami Zjednoczonymi a Chinami wokół TikToka są przejawem geopolitycznej walki, która eskaluje na inne państwa w wymiarze globalnym. Beijing dąży do ekspansji na zagraniczne rynki, co wywołuje agresywne działania ze strony Waszyngtonu, będące reakcją na strategię Państwa Środka. Do czego doprowadzi spór dotyczący popularnej aplikacji?

Trwający spór wokół TikToka jest przejawem geopolitycznego starcia dwóch potęg, który eskaluje na pozostałych aktorów w skali globalnej. Konflikt ten to również przejaw bezkompromisowej walki najsilniejszych gospodarek świata. Aplikacja stała się symbolem niechęci Amerykanów wobec chińskich rozwiązań, ale również oznaką dążenia do dominacji i narzucenia „jedynej racji” innym. Bez wątplenia Waszyngton obawia się utraty swojej pozycji na rzecz Beijingu. Chinom z kolei zależy na ekspansji na zachodnie rynki w celu osiągnięcia przewagi nad Stanami Zjednoczonymi w wymiarze nie tylko gospodarczym, ale również politycznym. TikTok stał się rzeczywistym obrazem ukazującym stracie dwóch wiodących sił współczesnego świata.

Waszyngton od dłuższego czasu prowadzi agresywną politykę wobec chińskich firm technologicznych. Radykalne działania ze strony administracji Donalda Trumpa początkowo były wymierzone w gigantów branży takich jak ZTE czy Huawei. Silne obostrzenia wobec nich trwają do dziś i mało prawdopodobny jest scenariusz ich zniesienia lub przynajmniej złagodzenia.

Swoje stanowisko Biały Dom niezmiennie argumentuje racją stanu i jej najwyższym dobrem – bezpieczeństwem narodowym. Amerykanie usilnie podkreślają, że produkty chińskich marek stanowią poważne zagrożenie dla państwa ze względu na liczne backdoory umożliwiające kampanie cyberszpiegowskie, w tym kradzież danych, a także są narzędziem rozsyłania złośliwego oprogramowania. Warto zaznaczyć, że Waszyngton swoją retorykę próbuje również narzucić społeczności międzynarodowej, stosując między innymi silne naciski w kierunku sojuszników, takich jak Wielka Brytania, Niemcy czy Polska. Tak śmiałe oskarżenia pod adresem Chin powinny zostać poparte jednoznacznymi dowodami, które skutecznie uwypukliłyby problem i stałyby się nie do podważenia przez narrację Państwa Środka. Obecnie większość tez stawianych przez administrację Trumpa jest wątpliwych.

„Wielki ban” chińskich aplikacji

Na celowniku Stanów Zjednoczonych znaleźli się również producenci aplikacji. Teraz do całego katalogu firm, z którymi Waszyngton rozpoczął walkę dołączył także ByteDance, czyli twórca zyskującego na popularności TikToka. Jest to efekt decyzji Białego Domu, w tym samego prezydenta Donalda Trumpa, mającej na celu zabezpieczenie Amerykanów przed złośliwą działalnością ze strony jednego z największych przeciwników – Chin.

Restrykcje rozpoczęły się od wydania ostrzeżenia o korzystaniu z aplikacji przez amerykańskie wojsko.

W U.S. Army na początku roku wprowadzono zakaz instalowania TikToka na służbowych telefonach, a w ramach U.S. Navy uczyniono to już miesiąc wcześniej. Dodatkowo nakłaniano żołnierzy i powiązany z armią personel do rezygnacji z używania apki na prywatnych smartfonach oraz innych urządzeniach mobilnych. Dowództwo obawiało się, że właściciel TikToka posiada bliskie kontakty z chińskimi władzami, a przez to zobligowany jest do przestrzegania prawa tworzonego przez Beijing, które nakazuje krajowym firmom do współpracy z rządem, jeśli zajdzie taka konieczność.

Na skutek decyzji Pentagonu podobną postawę przyjęto w Australii, gdzie również wprowadzono zakaz korzystania z TikToka w ramach sił zbrojnych. Zbliżone nie były jedynie działania, ale także retoryka. Canberra jednoznacznie wskazała – idąc śladami Waszyngtonu – że wydany rozkaz jest uwarunkowany kwestiami bezpieczeństwa narodowego oraz troską o personel wojskowy. Różnica polega na tym, że Australijczycy rozłożyli chińską aplikację „na drobne części”, przedstawiając konkretne dowody jej możliwego wykorzystania przez adwersarza. Zespół ekspertów Australian Strategic Policy Institute (ASPI) wykazał, że apka wymaga od swoich użytkowników wyrażenia zgody na szeroką listę uprawnień, jakie są konieczne do jej sprawnego działania.

Według ASPI TikTok odznacza się niepokojąco wysokim poziomem dostępu do systemu i informacji na urządzeniach z systemem Android oraz iOS. Wymaga udostępnienia funkcji kamery oraz mikrofonu, a także listy kontaktów oraz szczegółowych danych dotyczących lokalizacji GPS. To wszystko sprawia, że aplikację należy uznać za zagrożenie z punktu widzenia bezpieczeństwa sił zbrojnych.

W związku z tym wprowadzenie zakazu korzystania z aplikacji, pobierającej masę wrażliwych danych, a przede wszystkim opracowanej i zarządzanej przez koncern adwersarza jest z pewnością racjonalne. Wynika to z faktu, że siły zbrojne stanowią kluczowy element funkcjonowania państwa, decydują o jego bezpieczeństwie narodowym. Realizują również operacje, których poufność należy uznać za najwyższą wartość. Minimalizacja ryzyka związanego ze szpiegostwem lub innym złośliwym działaniem ze strony zewnętrznych podmiotów jest podejściem słusznym i w pełni racjonalnym.

TikTok przedmiotem „szerszej gry”

Decyzje podjęte w ramach sił zbrojnych przełożyły się na sektor pozawojskowy. W ten sposób „rozgrywka wokół TikToka” przeniosła się na poziom polityczny i stała się jedną z głośniejszych spraw w Stanach Zjednoczonych. Na początku lipca komitety Partii Demokratycznej oraz Republikańskiej zaapelowały do swoich przedstawicieli i pracowników sztabów kampanii prezydenckich o zaprzestanie korzystania z TikToka, a najlepiej jego usunięcie ze względów bezpieczeństwa, a także ochrony prywatności. Tym samym amerykańskie środowisko polityczne poszło śladami innych branż, gdzie podjęto podobne działania.

Stanowisko amerykańskich ugrupowań nie jest podyktowane wyłącznie dbałością o prywatność członków oraz samego społeczeństwa. To także przejaw chęci minimalizacji ryzyka ingerencji w zbliżające się wybory prezydenckie. Amerykańskie środowisko polityczne pragnie uniknąć kompromitującej wpadki, jaka miała miejsce w 2016 roku, gdy Rosja przeprowadziła skuteczne operacje wpływu wymierzone w demokratyczne procesy USA. Wydarzenie to wyczuliło elity na zagrożenie i przyczyniło się do powstania „obsesji” na punkcie bezpieczeństwa kampanii wyborczych.

Przedstawiciele Partii Republikańskiej domagali się przeprowadzenia specjalnego śledztwa w celu znalezienia dowodów potwierdzających „stronniczą” działalność TikToka, a w przypadku jej potwierdzenia, do nałożenia na jej producenta wysokich sankcji.

„Jesteśmy bardzo zaniepokojeni, że Komunistyczna Partia Chin może wykorzystać swoją kontrolę nad TikTokiem do zniekształcania lub manipulowania dyskusjami politycznymi, aby siać niezgodę wśród Amerykanów i osiągnąć preferowane przez siebie wyniki polityczne” – brzmi stanowisko

Republikanów.

W odpowiedzi na stawiane przez amerykańskich polityków zarzuty TikTok podkreślił, że aplikacja nie jest skierowana do środowiska politycznego. Gwarantuje również, że inwestuje w ochronę platformy i czerpie z doświadczeń innych podmiotów branży, aby zapewnić swoim użytkownikom najwyższą jakość usług oraz bezpieczeństwa.

„Amerykański zespół TikToka dokłada wszelkich starań, aby opracować najlepszą w swojej klasie infrastrukturę bezpieczeństwa i podtrzymywać wytyczne dla społeczności, które zabraniają wprowadzających w błąd i nieautentycznych treści oraz kont” – wyjaśnił rzecznik firmy.

Niekorzystny obraz aplikacji kreowany przez Stany Zjednoczone będzie trudny do przewyciężenia przez chińskiego producenta ByteDance. Okolicznością niesprzyjającą są dodatkowo wyniki analiz prowadzonych przez ekspertów, którzy postanowili zbadać funkcjonowanie aplikacji. W tym miejscu można powołać się między innymi na wyniki postępowania specjalistów firmy Check Point, z których wynika, że wykryte podatności w ramach TikToka umożliwiają podmiotom zewnętrznym przejęcie kont użytkowników, manipulowanie treściami, usuwanie wideo, wgrywanie nieautoryzowanych filmów, spowodowanie, że materiały prywatne będą pokazywały się jako publiczne oraz ujawnianie prywatnych informacji zapisanych na kontach użytkowników. Oczywiście TikTok nie pozostawił sprawy bez odpowiedzi i wskazał, że „rozpoczęto prace nad usuwaniem błędów, tak by użytkownicy mogli cieszyć się bezpieczeństwem aplikacji”.

Pomimo nagłośnienia sprawy zagrożenia związanego z aplikacją nastąpił wzrost jej popularności wśród amerykańskiego społeczeństwa. To wszystko w połączeniu ze znaną już wcześniej wrogością Białego Domu do chińskich produktów pociągnęło za sobą spiralę działań, które jednoznacznie zostały wymierzone nie tylko w samego producenta ByteDance, ale również – a może przede wszystkim – w chiński rząd. Sprawa TikToka pozwoliła Stanom Zjednoczonym na wzmocnienie agresywnej retoryki wobec przeciwnika, jednoznacznie zarzucając mu prowadzenie złośliwych działań ukierunkowanych w Amerykanów oraz ich sojuszników. Jednym z nich miało być cyberszpiegostwo dokonywane za pomocą aplikacji i/lub komponentów infrastruktury technologicznej, wykorzystywanej między innymi do budowy innowacyjnej sieci 5G.

„Oczyścić się” z chińskich rozwiązań

W celu zminimalizowania zagrożenia ze strony Chin, Waszyngton ogłosił zamiar realizacji programu „Clean Network”, którego podstawowym założeniem jest „wyczyszczenie” Stanów Zjednoczonych z chińskich rozwiązań w zakresie technologii. Inicjatywa stanowi materializację podejścia administracji Donalda Trumpa ukierunkowanego na zapewnienie jak najwyższego standardu ochrony prywatności obywateli oraz informacji amerykańskich firm przed zewnętrzną ingerencją ze strony Państwa Środka.

„Clean Network” ma pomóc Amerykanom uniezależnić się od chińskich komponentów i stworzyć bezpieczne warunki dla funkcjonowania społeczeństwa oraz państwa w cyberprzestrzeni. Wyeliminowanie elementów tworzonych przez adwersarza z pewnością redukuje ryzyko podatności na złośliwe operacje z jego strony, lecz czy jest to wykonalne? W zglobalizowanym świecie wydają się to niemożliwe, zwłaszcza, że sami sojusznicy Waszyngtonu korzystają z chińskiego sprzętu, a na to Biały Dom już nie posiada bezpośredniego wpływu. Oczywiście, Stany Zjednoczone mogą prowadzić politykę nacisku i nawoływać do rezygnacji z chińskich rozwiązań, lecz może się to odbywać jedynie na płaszczyźnie politycznej. Ostateczna decyzja finalnie zawsze będzie należała do konkretnego rządu.

W wymiarze wewnętrznym administracja Donalda Trumpa posunęła się o krok dalej. Biały Dom podjął decyzję o wprowadzeniu silnych restrykcji pod adresem ByteDance, które niezmiennie

argumentowano dbałością o bezpieczeństwo narodowe. Na początku sierpnia Donald Trump podpisał rozporządzenie zakazujące zawierania umów i dokonywania transakcji z właścicielem TikToka. Warto jednak pamiętać, że pomimo iż w centralnym punkcie znajduje się produkt ByteDance, to nowe prawo odnosi się również do chińskiego komunikatora WeChat, opracowanego przez firmę Tencent.

Rozporządzenie jest ogólnikowe i pozostawia znaczne pole do interpretacji. Na przykład nie do końca wiadomo, jak należy rozumieć pojęcie „transakcje”. Taka sytuacja sprawia, że istnieje duży margines i wiele spraw może zostać „podciągniętych” pod czyn zabroniony. Wydaje się, że w ten sposób administracja Donalda Trumpa zapewniła sobie narzędzie do skutecznego hamowania relacji z twórcami chińskich platform.

Podpisanie restrykcyjnego dokumentu wymusiło reakcję ze strony twórców TikToka, którzy jednoznacznie skrytykowali postawę Białego Domu, wskazując, że tego typu działania prowadzą wyłącznie do podważenia roli Stanów Zjednoczonych jako państwa prawa i strażnika zaufania w biznesie.

Amerykańska i chińska gospodarka są obecnie „motorem napędowym” całego świata, zwłaszcza jeśli chodzi o branżę technologiczną. Dla ByteDance rosnąca popularność TikToka w Stanach Zjednoczonych oznaczała gigantyczne zyski oraz rozpowszechnianie brandu na ogromną skalę. Działalność chińskiej firmy na rynku konkurenta to również korzyści dla Państwa Środka nie tylko ekonomiczne, ale i polityczne.

Wrogość nie tylko Waszyngtonu

W tym miejscu warto pokrótce podkreślić, że jeszcze przed Stanami Zjednoczonymi tak silne restrykcje wobec TikToka nałożyły między innymi Indie. Tu również da się zauważyć głębszy, geopolityczny wymiar decyzji New Delhi. Choć za główny powód wskazano względy bezpieczeństwa narodowego (kradzież i wysyłanie danych użytkowników na serwery poza Indiami), to w rzeczywistości blokada aplikacji była przejawem odpowiedzi na konflikt graniczny z Chinami w himalajskim Ladakhu, gdzie w nocy z 15 na 16 czerwca br. podczas starcia granicznego zginęło 20 indyjskich żołnierzy. „To jest prawdopodobnie pierwszy poważny krok, który uderza w chińskie interesy biznesowe w Indiach” – podawały wówczas lokalne media.

Rosnący kryzys wokół TikToka sprawił, że sprawą zainteresowała się również Europejska Rada Ochrony Danych. Powołała ona grupę zadaniową w celu koordynowania potencjalnych działań i uzyskania bardziej kompleksowego przeglądu przetwarzania danych i praktyk stosowanych przez aplikację w całej Unii Europejskiej. Co więcej, przeciwko aplikacji wytworzył się również ruch hakywistów, któremu przewodniczyła dobrze już znana w środowisku grupa Anonymous. Jej członkowie usilnie nawoływali użytkowników aplikacji do jej odinstalowania, wskazując, że jest to „złośliwe oprogramowanie obsługiwane przez chiński rząd”. Kampania protestów miała miejsce głównie w ramach social mediów, takich jak Twitter. W ten sposób etapowo sprawa związana z TikTokiem wychodziła poza ramy sporu na linii Waszyngton-Beijing i nabierała globalnego charakteru.

Przejęcie TikToka rozwiązaniem sporu?

„Afera” związana z chińskim pochodzeniem ByteDance, a także wydaniem prezydenckiego rozporządzenia sprawiła, że pojawiła się możliwość załagodzenia konfliktu, której z uwagą przyglądał się sam Donald Trump. Wszystko rozpoczęło się od komunikatu Microsoftu, jaki koncern przekazał mediom. Przedstawiono w nim plany wykupienia amerykańskiego oddziału TikToka. Stwierdzono, że obie firmy zasygnalizowały administracji USA chęć zawarcia umowy handlowej, w rezultacie której amerykański koncern stałby się właścicielem oraz operatorem popularnej aplikacji w USA, Kanadzie, Australii i Nowej Zelandii. Według przedstawicieli spółki rozmowy na temat ostatecznego kształtu

umowy mają zostać sfinalizowane do 15 września.

„Microsoft w pełni dostrzega konieczność odniesienia się do obaw prezydenta (dotyczących ryzyka dla bezpieczeństwa i przekazywania danych Amerykanów do Chin przez TikToka). Obecnie działamy na rzecz pozyskania TikToka i poddania go pełnemu audytowi bezpieczeństwa oraz zagwarantowania korzyści gospodarczych dla Stanów Zjednoczonych, w tym dla skarbu państwa” – wskazano w oświadczeniu.

Amerykański gigant technologiczny nie jest jedynym podmiotem, którego wiąże się z przejęciem części udziałów aplikacji. Swoje zainteresowanie wyraził również Twitter. Branżowi specjaliści uważają jednak, że przedstawiciel mediów społecznościowych nie posiada wystarczających środków finansowych potrzebnych do sfinalizowania transakcji przed wejściem w życie prezydenckiego rozporządzenia. Przypomnijmy, że stanie się ono wiążące w ciągu 45 dni od podpisania.

Niemniej jednak wysiłki największych amerykańskich firm są jedną z prób „załatwienia” konfliktogennej sprawy, która jest złożona w wielu aspektach. Z pewnością przejęcie amerykańskiej części TikToka pozwoliłoby nowym właścicielom oraz, z pewnością, krajowym służbom na przeprowadzenie audytu bezpieczeństwa i poznanie szczegółów na temat funkcjonowania aplikacji. To stworzyłoby również doskonałą okazję do zweryfikowania śmiałych deklaracji ze strony ByteDance, która nieustannie wskazuje na najwyższą dbałość o bezpieczeństwo danych użytkowników i brak powiązań z chińskim rządem. Dla Waszyngtonu wykrycie chociażby jednej podejrzanego podatności stanowiłoby niezaprzeczalny dowód na to, że TikTok rzeczywiście był i nadal jest narzędziem w rękach Państwa Środka.

Amerykański koszmar TikToka

Chiński twórca aplikacji ByteDance od samego początku próbował przeciwstawić się oskarżeniom i – delikatnie mówiąc – nieprzychylniej ocenie TikToka. Na początku opublikowany został specjalny raport, w którym podkreślono, że apka ma wspierać jedynie „kreatywność i ekspresję” oraz umożliwić użytkownikom „zabawę oraz twórcze działania” w bezpiecznym i przyjaznym środowisku.

Firma nie zaprzeczyła informacjom, że regularnie otrzymuje prośby od różnych organów państwowych, w tym agencji rządowych lub organów ścigania, o „podjęcie określonych działań na ich żądanie”. Pomimo tego ByteDance – jak deklaruje – kieruje się dbałością o bezpieczeństwo użytkowników i starannie analizuje każde tego typu „żądanie”.

Bardzo interesujący jest fakt, że zgodnie z informacjami opublikowanymi przez TikToka najwięcej żądań dotyczących współpracy skierowały same Stany Zjednoczone. Platforma udzieliła amerykańskim organom 86% wszystkich informacji, o jakie ubiegał się Waszyngton. Z danych wynika, że aplikacja jest również potencjalnie przydatnym narzędziem nie tylko dla Chin – jak twierdzi Biały Dom – ale także dla samych Stanów Zjednoczonych.

ByteDance tłumaczy, że wszelkie dane na temat amerykańskich użytkowników są przechowywane na serwerach w Stanach Zjednoczonych, co ma świadczyć o pełnym bezpieczeństwie znajdujących się tam informacji. Twórcy aplikacji podkreślają, że nigdy nie współpracowali z chińskim rządem, a nawet jeśli ten żądałby od nich danych, to znajdują się one na nośnikach znajdujących się w USA przez co potencjalny wyciek jest znacznie ograniczony.

Dla TikToka nagonka oraz kolejne restrykcje generują dodatkowe problemy związane z jego funkcjonowaniem. Wynika to z faktu, że konkurenci sprawnie wykorzystują kłopoty platformy, zachęcając użytkowników do „przejścia na ich stronę”. Taki stan pociąga za sobą nie tylko straty wizerunkowe, ale również ekonomiczne. Przykładem może być 18-letni Josh Richards, który ma 20 mln

odbiorców na TikToku. W ostatnim czasie poinformował jednak, że porzuca platformę na rzecz konkurencyjnej aplikacji Triller (którą przejęła firma Proxima Media), ponieważ jej właściciele obiecali mu – poza wysokimi zarobkami – stanowisko szefa ds. strategii.

Chiny „odbijają piłeczkę”

Agresywne działania ze strony Stanów Zjednoczonych wymierzone w chińskie aplikacje, w tym przede wszystkim TikToka, nie pozostały bez odpowiedzi ze strony Beijingu. Tamtejsze Ministerstwo Spraw Zagranicznych wyraziło stanowczy sprzeciw wobec polityki Białego Domu, mającą na celu szerzenie niesprawiedliwości. Rzecznik chińskiego MSZ Wang Wenbin wezwał Waszyngton do rezygnacji z podejścia opartego na dyskryminacji.

Doniesienia o możliwym przejęciu amerykańskiej części TikToka przez firmy pochodzące ze Stanów Zjednoczonych wywołały kolejną falę reakcji ze strony Państwa Środka. Lokalne media określiły możliwość wykupienia akcji platformy przejawem „złodziejstwa”. Równocześnie Beijing zagroził, że posiada odpowiednie środki, aby zareagować na działania Stanów Zjednoczonych, jeśli ich podejście do chińskich marek się nie zmieni.

Dla Chińczyków Stany Zjednoczone stały się utożsamieniem „nieuczciwego kraju”, który nie posiadając żadnych jednoznacznych dowód dąży wszelkimi sposobami do wyeliminowania konkurencji oraz ugruntowania pozycji rodzimych koncernów i ich produktów na światowym rynku. Dla Państwa Środka jest to „odzwierciedlenie tchórzostwa Amerykanów”, którzy utracili swoją dominację w obszarze technologii. Trudno się dziwić takiej retoryce. Co więcej, należy ją zrozumieć, ponieważ agresywna polityka Białego Domu w dużej mierze bazuje na poszlakach i niepotwierdzonych przesłankach. Z punktu widzenia Państwa Środka problem tkwi w tym, że Waszyngton wykorzystuje swoją pozycję, starając się narzucić nieprzychylną Chinom retorykę, co bezpośrednio uderza w firmy pochodzące z tego kraju.

TikTok. Punkt zapalny i przedmiot sporu

Sytuacja wokół TikToka jest kolejnym przypadkiem eskalacji napięcia między Stanami Zjednoczonymi a Chinami. Rozgrywka toczy się w ramach tzw. wojny technologicznej, którą specjaliści przyrównują do zimnowojennej konfrontacji. Dodatkowo mamy do czynienia z utrzymującym się konfliktem handlowym między czołowymi gospodarkami świata – amerykańską i chińską.

Wzajemna wrogość wynika z chęci utrzymania (ze strony Stanów Zjednoczonych) lub osiągnięcia (z perspektywy Chin) pozycji dominującej na świecie. Produkty pochodzące z Państwa Środka wielokrotnie w przeszłości stawały się obiektem silnych restrykcji związanych z polityką Waszyngtonu. Przykładem może być między innymi wprowadzenie zakazu handlu amerykańskich firm technologicznych z ich chińskimi odpowiednikami, dzięki czemu koncerny z Dalekiego Wschodu nie mogły korzystać w swoich produktach z rozwiązań opracowanych przez Amerykanów. To z kolei uderzało w klientów chińskich marek przyzwyczajonych do korzystania na przykład z amerykańskich aplikacji na swoich smartfonach.

Kolejnym przejawem napięcia był spór wokół innowacyjnej sieci 5G, który nieustannie jest przedmiotem licznych debat zarówno w samych Stanach Zjednoczonych, jak i innych państwach całego świata. Obecnie dominującą rolę na rynku innowacyjnej sieci ogrywiają Chiny. To koncerny z Państwa Środka, dzięki wsparciu ze strony rządu, wypracowały sobie przewagę nad zachodnimi konkurentami i teraz starają się czerpać z tego korzyści. Jednak podobnie jak we wcześniejszych sytuacjach, Waszyngton dąży do podważenia jakości produktów chińskich marek, niezmiennie powołując się na aspekty bezpieczeństwa.

Dla Państwa Środka polityka Stanów Zjednoczonych jest uciążliwa i bez wątpienia hamuje rozwój oraz ekspansję krajowych firm. Z drugiej strony zwolennicy polityki administracji Donalda Trumpa podnoszą, że to dzięki niemu Chiny nie posiadają wpływów w wielu regionach globu i to dzięki Amerykanom wiele krajów powstrzymało się od wdrożenia chińskich rozwiązań stanowiących bezpośrednio zagrożenie dla państwa.

Warto również pamiętać, że w tle sporu wokół TikToka rozgrywa się sprawa dotycząca rzekomego źródła pandemii koronawirusa. Biały Dom bezpośrednio obarcza Beijing odpowiedzialnością za pandemię Covid-19. Chiny odrzucają te oskarżenia i oceniają je jako próbę przerzucenia na Państwo Środka odpowiedzialności za błędy administracji w Waszyngtonie. Amerykanie zarzucają również Beijingowi szpiegostwo przemysłowe, łamanie praw człowieka wobec muzułmanów, ograniczanie wolności i autonomii Hongkongu czy zastraszanie innych państw skupionych wokół Morza Południowochińskiego.

Geopolityczne starcie między Stanami Zjednoczonymi i Chinami trwa, a jego eskalacja następuje wraz z rozwojem kolejnych wydarzeń. Obecnie „kością niezgody” stał się zyskujący na popularności TikTok, którego chiński twórca ByteDance wzbudza największe podejrzania w USA. Retoryka Waszyngtonu pozostaje niezmienna – dla Białego Domu chińskie produkty stanowią zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego i należy je wykluczyć nie tylko z wewnętrznego rynku, ale również rynków państw sojuszniczych. Takie podejście Amerykanów uderza bezpośrednio w Państwo Środka i jego krajowe koncerny. Hasła głoszone przez administrację Donalda Trumpa budzą wątpliwości wśród pozostałych państw oraz zmuszają je do wzmożonej analizy, a także szacowania opłacalności nawiązywania transakcji z chińskimi podmiotami. To z kolei przyczynia się do zahamowania ekspansji firm z Państwa Środka na zagranicznych rynkach, tym samym spowalniając rozwój samego państwa. Rozgrywka wokół TikToka jest jedynie elementem zdecydowanie szerszej geopolitycznej „batalii”, mającej kluczowe znaczenie dla układu sił na arenie międzynarodowej.

Czytaj też: [Koniec Internetu jaki znamy? Amerykańskie plany mogą zmienić przyszłość globalnej sieci \[Komentarz\]](#)